Dziś na str. 3-ej: Oświadczenie redakcji ABC.

Nr. 20 OPŁ. POCZT. U SZCZ. RYCZ. Warszawa, środa, dn. 13 października 1926 r. ENA 20 GR. Rok I.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Nowy komisarz Rządu m. stoł. Warszawy



p. Władysław Jaroszewski.

Zakłady żyrardowskie ruszają

Byłby czas, by wreszcie ruszyły w całej pełni

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Żyrardowie zapośredniczył dziś znowu przeszło 50 robotników dla tamtejszych zakładów.

W tej chwili pracuje już tam łącznie przeszło 1.200 robotników.

Dziś dyrektor Zakładów Żyrardowskich p. L. Skulski konferował z Min. Pr. i Opieki Społecznej w sprawie uruchomienia całkowitego tych zakładów.

Ostateczne decyzje spodziewane są po przyjeździe pełnomocnika akcjonarjuszów „Żyrardowa" p. Foulona.

Katastrofa kolejowa na G. Śląsku

6 osób rannych

KATOWICE, 13.10. (PAT). Dzisiejszej nocy około godziny 12-ej wydarzyła się na linji, omijającej korytarz gdański, w odległości kilometra od stacji Szarlej — Piekary na G. Śląsku katastrofa kolejowa. Pociąg towarowy, idący ze stacji Szarlej, wskutek mylnego nastawienia zwrotnic, jechał po niewłaściwym torze i zderzył się z pociągiem osobowym, jadącym od strony Brzezin. Dwa parowozy pociągu towarowego i parowóz pociągu osobowego wykoleiły się i są uszkodzone. Nadto spalił się jeden wagon pociągu osobowego III klasy, oraz bagażowy. Kilka wagonów towarowych jest zdruzgotanych. Wskutek katastrofy 6 osób zostało rannych, z czego trzech kolejarzy. Zabitych niema.

Rozmowa Krasin---Chamberlain

Sowiety w matni

LONDYN, 13.10. (A.T.E.). Najważniejszym punktem obrad między Chamberlainem a posłem sowieckim Krasinem, była sprawa propagandy sowieckiej. Chamberlain zwrócił uwagę Krasina, iż pomoc sowiecka dla górników angielskich niewątpliwie nie ułatwi Krasinowi jego pracy w Londynie. Anglja w dalszym ciągu żąda, aby Sowiety uznały długi przedwojenne i zaniechały propagandy, szkodzącej interesom angielskim.

Tramwaje i bezrobotni

Cena biletów tramwajowych bez zmiany

Magistrat m. Warszawy ostatecznie opracował już projekt ratowania swego budżetu tramwajowego przez podwyższenie biletów o 5 gr., z równoczesnem wstrzymaniem 5-groszowego podatku dla bezrobotnych.

Cena biletów pozostanie zatem bez zmiany.

Pozostaje jednak do załatwienia doniosła sprawa funduszu dla zatrudniania bezrobotnych, który utraci znaczne wpływy z tramwajowych pięciogroszówek.

Magistrat ze swej strony oświadcza gotowość przejęcia na siebie zatrudnienia około 2000 bezrobotnych.

Znaleziono już źródła, które dadzą środki na tę akcję.

Co do reszty bezrobotnych, to Magistrat stoi na stanowisku, że pracy powinien im dostarczyć Rząd.

Straszne burze na morzu Północnem

Pomnik lotników zwalony przez wiatr

BERLIN, 13.10. (ATE). — Na Morzu Północnem szaleje drugi dzień wielka burza. Wielki kamienny pomnik lotników niemieckich na Helgolandzie pod naporem wiatru runął w morze. Dzielnice portowe Hamburga zagrożone są powodzią. Komunikacja lotnicza z północą została przerwana.

Bezczelna kradzież

PARYŻ, 13.10. (P.A.T.). W Chantilly (pod Paryżem) złoczyńcy wtargnęli do zamkowego parku około godziny ¹3 rano i za pomocą drabiny wysokości 6-metrowej dostali się do wnętrza wieży, gdzie zdołali skraść różowy brylant „grand conde", sztylet Abd-el-Krima z rękojeścią, wysadzaną drogiemi kamieniami, oraz sztylet Beja Tunisu, wysadzany brylantami, oprócz tego skradziono wiele innych cennych biblotów i miniatur.

Proces o nadużycia w marynarce wojennej

III dzień rozpraw

Początek o godz. 9 m. 40. Sąd wojskowy nie jest nazbyt punktualny.

Na wniosek rzeczoznawców-intendentów sąd zdecydował powołać trzeciego eksperta rachunkowego w osobie por. Tatarkiewicza, w celu zbadania elaboratu osk. Bartoszewicza, mającego na celu wykazanie, iż tranzakcje dokonane przez oskarżonego przyniosły skarbowi Państwa zysk, nie zaś szkodę.

Przystąpiono do wyjaśnień oskarżonego w kolejności aktu oskarżenia. Pierwszym kolejnym punktem oskarżenia jest sprawa nieprawnego udzielenia zaliczki Nadwiślańskim Zakładom Mechanicznym za kadłuby min zagrodowych, które nie zostały dostarczone. Bartoszewicz nie przyznaje się do winy. Udał się w tej sprawie do kom. Petelenza, zastępującego szefa Marynarki i zameldował mu, że zaliczki wypłacać nie należy. Pomimo to, zaliczka została wypłacona. Oskarżony zwracał uwagę, iż kwota zaliczki w wysokości 142 tys. zł. jest bezpodstawna, gdyż według jego obliczeń należałoby wypłacić 123 tys. Bartoszewicz przypomina sobie, że po wypłaceniu kwoty 123 tys. zł., Nadwiślańskie Zakłady Mechaniczne na żądanie adm. Porębskiego wystawiły zaświadczenie, że miny znajdują się w przechowaniu Zakładów.

Przesłuchiwanie oskarżonego potrwa jeszcze dzień dzisiejszy i jutrzejszy wobec ogromnych rozmiarów aktu oskarżenia.

GIEŁDA

Zmiana na lepsze

Rozmiary dzisiejszych tranzakcyj i płacone kursy świadczą, że tendencja uległa zmianie na lepsze. Położyć to, zapewne, trzeba na karb zwykłych wahań giełdowych, gdyż zawcześnieby było mówić o zdecydowanej i stałej poprawie, która może być rezultatem właściwej polityki gospodarczej, no i niezależnych od nas konjunktur zewnętrznych.

Wymieniane dziś kursy kształtowały się korzystniej od wczorajszych, między innemi płacono:

Bank Polski 74, 74.50, Dyskontowy 7.80, Handlowy 3,40, Cukier 2.60, Starachowice 1.68 — 1.70, Rudzki 1.13, Lilpopy 14.25—14.50, Modrzejów 3, Węgiel. 65. Żyrardów 11.50, Borkowski 1.15.

Zapotrzebowanie walut na potrzeby przemysłu i handlu dość duże, jednak pokrycie przez Bank Polski zupełnie wystarczające.

Wczorajszy obrót wyniosł około pół miljona dolarów.

Urzędowe kursy utrzymane.

Dolar w gotówce i w dewizach zł. 9.

Londyn 43.77, Zurych 174.30.

Ruble złote 4.93.

Bank Polski płaci w dalszym ciągu za dolary efektywne 8.97 do 8.96, za czeki dolarowe 8.98.

Dolar w obrotach pozagiełdowych utrzymuje się na poziomie wczorajszym, t. j. przy zł. 9.11, lecz jak zwykle ze zwiększeniem się zainteresowania, dla akcyj należy się liczyć z jego zniżką.

Urzędowa cena 1 grama złota na dziś 5.93.16.

Potworne zezwierzęcenie

Straszna zbrodnia w Jaśle

Porąbane zwłoki 10-letniej dziewczynki

JASŁO, 13.10. — Tel. własny. — Jeszcze nie rozegrał się epilog z Królikowskim w Warszawie, a już zaszedł drugi taki sam analogiczny wypadek w zachodniej Małopolsce. Mianowicie w ubiegłym tygodniu w Jaśle znaleziono w piwnicy budynku Kasy Chorych

duży pakiet, wagi około 15 kilogramów,

owinięty w podwójny papier.

Po rozpakowaniu stwierdzono z przerażeniem, że w pakunku znajduje się *kawał tułowia kobiecego odcięte jakby ostrym nożem rzeźnickim. Zwłoki te były ugotowane.* Nie było na nich znać żadnych ran ani ciętych ani postrzałowych. Lekarze znawcy w Jaśle określili, że jest to *tułów około 10-letniej dziewczynki.* Równocześnie w piątek 8 b. m. około południa we wsi Męcina powiecie krośnieńskim robotnik stacji Faber, idący do pracy torem kolejowym, ujrzał, jak z pociągu, idącego z Krosna do Jasła *jakaś kobieta wyrzuciła* z otwartego okna spory pakunek. Faber podjął ten pakunek, a zaniósłszy go do pobliskiej budki kolejowej otworzył i z przerażeniem ujrzał również *część zwłok kobiecych, mianowicie kawał tułowia* odrąbanych od reszty w analogiczny sposób, jak poprzednie. Porównano obydwa kawałki tułowia z Jasła i z Krosna i przekonano się, że należą do jednej i tej samej osoby. Brakuje jeszcze *rąk, nóg i głowy.* Stwierdzono, że w piątek dnia 8 b. m. w godzinach rannych jakaś pani w Krośnie kupiła bilet kolejowy do Zagórza, zamiast jednak wsiąść do odpowiedniego pociągu, wsiadła do pociągu, idącego w przeciwnym kierunku. Spostrzegł to konduktor przed samym Iwoniczem, pobrał od niej zapłatę za dodatkową jazdę i poprosił ją aby opuściła pociąg w Iwoniczu, przyczem pomagał jej w transportowaniu bagażu do odpowiedniego pociągu. Konduktor zeznał, że ta pani miała ze sobą *trzy pankunki,* wyglądające podobnie do tych, które znaleziono w piwnicy. Pani owa w czasie jazdy zwróciła na siebie uwagę swojem *zdenerwowaniem.*

Potworny mord

Syn zabija ojca

BUDAPESZT, 13. 10. A. W.). W Wiesengrad na Węgrzech wydarzył się potworny wypadek ojcobójstwa. Dopuścił się go **20-letni wieśniak Papp, który za namową matki napadł na swego 50-letniego ojca, zabijając go uderzeniem topora w głowę.**

Morderca pociął następnie trupa na drobne części, wrzucił je do stodoły, którą następnie dla zatarcia wszelkich śladów zbrodni podpalił.

Podniecone zachowanie mordercy skierowało na niego podejrzenia: zbadany Papp zeznał, że popełnił zbrodnię, podżegany przez matkę, która chciała pozbyć się męża, dla poślubienia

NASZE ABC

PODKOPY POD PAŃSTWO.

Zaprzątnięci sprawami własnemi, za mało zwracamy uwagi na nasze ziemie wschodnie i na agitację, jaka się tam szerzy. Spokój, panujący na ziemiach, przylegających do granicy sowieckiej, uśpił naszą czujność. Przed trzema laty płonęły kresy krwawemi łunami i zaprzątały nieustannie uwagę powszechną niezwykłemi napadami band.

Dzięki wytężonej pracy naszej administracji, dzięki czujności Korpusu Ochrony Pogranicza, zapobiegliwości naszej policji, wreszcie wysiłkowi samego społeczeństwa, stosunki na ziemiach wschodnich uległy znacznej zmianie na korzyść.

Ci jednak, którym zależało na szerzeniu na kresach zamętu i niepokoju, zmienili metody walki. Zaczęli się organizować i postanowili czekać.

Od kilku lat rozwijają na ziemiach wschodnich szczególnie wytężoną agitację dwa ugrupowania: Niezależna Partja Chłopska, w skrócie zwani enpechowcami i Białoruska Chłopsko - Robotnicza Hromada.

Oba są niczem innem, jak organizacją pomocniczą dla propagandy komunistycznej. Zjednywują członków hasłami radykalnemi, a dzielniejsze jednostki następnie wybierają dla swych celów komuniści. Dlatego też oba współdziałają z sobą.

Białoruska Hromada, na której czele stoi poseł Taraszkiewicz, oddziaływa na chłopów miejscowych prawosławnych, białoruskich i Rosjan, a enpechowcy, kierowani przez posła Wojewódzkiego, krzątają się pomiędzy ludem polskim, a szczególnie na terenie wpływów Wyzwolenia.

Oba stronnictwa rozwinęły żywą agitację. Jest ona poniekąd nieuchwytna, gdyż nie zależy im na wielkich wiecach, ile raczej na wiązaniu przy sobie zwolenników w ściśle formy organizacyjne. Działalność wiecową zarzucili ich działacze, zwłaszcza po ostatnich niefortunnych wystąpieniach, które się dla posłów tych stronnictw nie okazały przyjemne i bezbolesne: dotkliwe razy fizyczne, które na paru wiecach dostali posłowie z NPCh. ostudziły ich zapał do agitacji wiecowej.

Wybrano tedy inną metodę. Zaczęto organizować „hurtki" (kółka). Zwłaszcza Białoruska Hromada z pasją rzuciła się do tworzenia owych „hurtków", które są niczem innem, jak tylko jaczejkami nadzwyczajnemi.

Do „hurtku" mogą należeć tylko ci, których kierownicy dobiorą. „Hurtok" jest skupieniem szczupłego grona z 5 osób. Na czele stoi mianowany kierownik. Każdy z członków jest obowiązany po pewnym czasie stworzyć własny hurtok i nim kierować. Formy zatem organizacyjne przyjęto z jaczejek komunistycznych.

Owe „hurtki" organizują specjalni organizatorzy i instruktorzy. Zamieszkują po wsiach i szerzą propagandę. Niekiedy są specjalnie delegowani. Instruktorów jest cała chmara. Dość powiedzieć, iż w jednym tylko powiecie Mołodeczno naliczono ich 78.

Instruktorzy często niczem innem się nie zajmują, jak tylko polityykowaniem. Skądże czerpią środki na utrzymanie?

Tu jest najbardziej tajemniczy szczegół tej afery. A jednocześnie świadczący, na czyją korzyść ta propaganda jest uprawiana...

Przed ukończeniem zatargu w Łodzi

Dziś spodziewane podpisanie umowy zbiorowej

ŁÓDŹ, 13. 10. (Tel. wł.). — Zatarg w przemyśle włókienniczym ma się ku końcowi. Na zapowiedzianą dziś wspólną konferencję u inspektora pracy przemysłowcy odmówili wydelegowania swych przedstawicieli.

Zgadzają się oni na podwyżkę dla robotników, a jeśli chodzi o nią dla majstrów i biuralistów, czego domagają się robotnicy, to gotowi ją dać indywidualnie.

Wobec tego, że wśród robotników brak jest jednolitego programu co do dalszego prowadzenia akcji, dziś spodziewane jest podpisanie umowy zbiorowej, likwidującej ostatecznie zatarg w przemyśle włókienniczym.

Sensacyjny proces w Łodzi

O podpalenie przez fabrykantów własnych składów

ŁÓDŹ, 13. 10. (Tel. wł.). — W dniu dzisiejszym rozpoczął się sensacyjny proces fabrykanta Wojdysławskiego i Lewensohna, oskarżonych o podpalenie swych składów z manufakturą, w celu podstępnego zdobycia premji ubezpieczeniowej. Na proces, który potrwa do trzech dni, wezwano 36 świadków.

W sukurs strajkującym górnikom

przychodzi Partja Pracy

LONDYN, 13.10. (P.A.T.). — Konferencja Labour Party (Partji Pracy) w Margate przyjęła 3.315.000 głosów przeciwko 200 tysiącom rezolucję, wyrażającą zadowolenie z powodu trwania górników w oporze, zalecającą upaństwowienie kopalń oraz piętnującą ustawę o 8-godzinnym dniu pracy w kopalniach.

Potworna morderczyni

Odpowie głową za 51 dokonanych morderstw

Typ rzadko spotykany w dziejach kryminalnych. Trzydziestoletnia Eugenja Zbańska, szatynka, średniego wzrostu, niezbyt ponętna, raczej brzydka, od lat już siedmiu, wraz ze swym mężem, rozstrzelanym już mocą wyroku sądowego, **popełniła 51 morderstw.**

Wiele zbrodni, które znalazły oddźwięk w prasie, są dziełem tej potwornej kobiety.

Tak naprzykład zamordowała ona: swego pierwszego męża, własne dziecko, atamana Danczenkę i wielu, wielu innych.

W tych dniach Zbańska zostanie przewieziona do Warszawy, gdzie poniesie zasłużoną karę za swe zbrodnie.

Zbańska jest skazana na karę śmierci.

Urżnięty samobójca

Ma pociąg do tramwajów

Jest rzeczą powszechnie znaną, że ludzie pijący, po pewnej dozie alkoholu nabierają szczególnego pociągu do pewnych przedmiotów lub miejsc i że się odznaczają „pijackim uporem". Pan Feliks Zawadzki (Bednarska 9), lat 30, nie jest wyjątkiem z tej reguły.

Upór ten przybiera czasami zupełnie nieprawdopodobne formy, a nierzadko przechodzi w manję samobójczą. Takiej właśnie manji ulega p. Zawadzki.

Wczoraj po północy, około pomnika Mickiewicza, pasażerowie tramwaju nocnego linji nr. 10, zdążającego w stronę Pragi, poczuli silne szarpnięcie.

— Co się stało?

Okazało się że na szynach leży, stosunkowo młody, dość przyzwoicie ubrany mężczyzna i nie myśli odejść.

— Zejdź pan z drogi — powiada motorniczy.

— Nie chcę — mówi postać z szyn. — Nie żałuj pan sobie i wal z wagonem prosto na mnie.

Obecni w tramwaju policjanci, podbiegli do desperata i podnieśli go, zapytując, dlaczego się tak „dziwnie" zachowuje.

— Zy...cie mi obrzydło — powiada denat, rozsiewając wokół siebie taką woń alembiku, że nie mogą się nasunąć żadne wątpliwości co do źródła jego „weltschmerzu".

Okazało się, że jeden z pasażerów tramwaju znał samobójcę, przyczem wymienił jego nazwisko:

— A, to Feluś Zawadzki. On po paru większych, tak zawsze...

Wesoły samobójca nie czekając dalszych wywodów „drapnął" w kierunku ulicy Bednarskiej.

Policja go nie ścigała.

Szukają Zielińskiego

Dotychczas bez rezultatu

Naskutek naszej wczorajszej notatki, policja państwowa dokonała szeregu rewizyj na dworcach, informacje nasze bowiem doniosły, iż Zieliński zamierza uciec z Warszawy zagranicę, nież, iż Zieliński „funkcjonuje"

Ponieważ donieśliśmy również po Warszawie w przebraniu chłopskiem, względnie dziadowskiem, dokonano wczoraj aresztowania około stu dziadów.

Niestety, sprytny bandyta zdołał się znowu zakonspirować tak, że i na ten raz poszukiwania policji spełzły na niczem.

Nie należy jednak tracić nadziei, że zbiorowy wysiłek dzielnych obrońców prawa i porządku, nie spełznie na niczem, tembardziej, że w tej chwili kierownictwo poszukiwaniami spoczywa w wytrawnych rękach naczelnika urzędu śledczego, nadkomisarza Chełmickiego, i jego zastępcy komisarza Soboty.

Słodki pożar

Dziś o godz. 5 m. 30 rano w domu Nr. 3 przy ulicy Nowolipie, w fabryce cukierków Lejby Henigsmana, wskutek wadliwie urządzonego pieca, wybuchł pożar. Po spłonięciu drewnianej ściany w lokalu, ogień począł ogarniać inne ściany i przerzucił się na dach, grożąc dużem niebezpieczeństwem. Dzięki energicznej pracy I oddziału straży ogniowej, pożar wkrótce ugaszono. Straty niezbyt znaczne. W czasie pożaru domownicy odnieśli lekkie oparzenia.

Sprytny Szczupak i dekret o nieuczciwej konkurencji

W Warszawie odbył się zjazd handlujących towarami włókienniczemi hurtownie.

Na zjeździe tym uczestnik p. Szczupak wyraził niezadowolenie, że kupcy w Łodzi sprzedają taniej, niż hurtownicy w Warszawie, i dodał: „Należałoby ich zaskarżyć do sądu na zasadzie wydanego dekretu przeciw nieuczciwej konkurencji".

Kapitalne jest to pojęcie kupców, że dekret miał na celu to, żeby nie wolno było taniej sprzedawać!!

Samobójstwo

Dziś o godzinie 7 m. 50 rano podczas nieobecności domowników w domu nr. 23 przy ulicy Szwedzkiej, na Pradze, powiesił się na sznurku przymocowanym do haku okiennego, 26-letni Jerzy Lesisz, który ostatniemi czasy na tle bezrobocia miał nieporozumienia rodzinne.

Zwłoki samobójcy przewieziono do prosektorjum przy szpitalu Dzieciątka Jezus.

DZISIEJSZE PISMA PORANNE

DONOSZĄ ŻE:

Ustawa skarbowa na rok 1927 przewiduje miesięczne budżetowanie, kredyty inwestycyjne uzyskane z oszczędności (do 160 milj. zł.) oraz ewent. 50 milj. zł. na podwyższenie poborów urzędników państwowych.

Prezydent Rzeczypospolitej odwiedził wczoraj „Łobzowiankę", gdzie oglądał wystawiony na widok publiczny aparat kpt. Orlińskiego.

Odprawa inspektorów armji rozpoczęła się wczoraj u Ministra Spraw Wojskowych.

Dymisja Vice-Ministra Skarbu Dangla została przyjęta.

Komisarz rządowy Banku Polskiego p. senator Szarski zgłosił rezygnację z zajmowanego stanowiska.

Gen. Sosnkowski wraca do zdrowia.

W policji państwowej zapowiadają się duże zmiany osobowe.

W Czechosłowacji utworzył się nowy rząd z p. Svehlą na czele.

Obrady nad konferencją kolejową polsko-czechosłowacką

Wczoraj rozpoczęły się narady nad konwencją kolejową polsko-czechosłowacką. Lekcji polskiej przewodniczy p. Chodkiewicz, naczelnik M. P. i H., sekcji czeskiej — p. Oursednicek, naczelnik wydziału czeskiego M. Kolei.

Dzień wczorajszy narad wypełniło ogólne omawianie zasad konwencji, przy udziale przedstawicieli M. Spr. Zagranicznych, Min. Skarbu i Min. Sprawiedliwości.

Dziś przed południem w dalszym ciągu omawiano te zasady, poczem dokonano wyboru szeregu komisyj, które mają opracować poszczególne zagadnienia konwencji.

Tragiczny wypadek na szosie

Wczoraj o godzinie 2 popołudniu na szosie, prowadzącej z Nowego Dworu do Nieporętu, między Nieporętem a Żeliszem, woźnica rozwożący piwo z Nowego Dworu, 56-letni Jan Krysiad, widząc, iż na przejeździe ukazał się pociąg, chcąc czemprędzej skręcić, aby nie wpaść pod tenże pociąg, spadł wraz z platformą, napełnioną piwem w ogromny, bo 12-metrowy głęboki rów, gdzie przygnieciony platformą i butelkami poniósł śmierć na miejscu. Konie zostały ciężko poranione szkłem butelkowem, platforma rozbita.

Wyjaśnienie

W sprostowaniu naszej notatki p.t. „Pani Ozimek poszukuje „czułego" męża" spieszymy donieść, iż p. Stanisław Ozimek bynajmniej nie miał zamiaru uciekać od żony. Wyjechał do Chełmna w ważnych sprawach rodzinnych, przyczem nie zdążył się przed wyjazdem porozumieć ze swą żoną. Obecnie p. Ozimek wrócił do Warszawy zdrów i cały. Pieniądze ma ze sobą.

Za mimowolnie wyrządzoną przykrość bardzo pp. Ozimek przepraszamy.

Oświadczenie Redakcji ABC

W sprawie listu dr. L. Barańskiego

W kilku dzisiejszych pismach porannych, ukazał się następujący list dr. L. Barańskiego:

W poniedziałkowym numerze dziennika „ABC" zamieszczony został tekst listu, który rzekomo miałem wręczyć panu ministrowi skarbu.

Muszę oświadczyć najkategoryczniej, że listu tej treści do pana ministra nie skierowywałem.

Ze zdumieniem musiałem stwierdzić ponadto, że przypisywane mi są poglądy na sytuację finansową w kraju i działalność ministerstwa skarbu, nieodpowiadające mym istotnym zapatrywaniom, a poniekąd nawet z niemi sprzeczne. Muszę w szczególności wyraźnie podkreślić, iż nie widzę żadnych realnych momentów, dla których sytuacja miałaby być dziś oceniana niekorzystniej niż jeszcze miesiąc lub dwa miesiące temu.

W końcu chciałbym stwierdzić, iż pogłoski o zamierzonem przezemnie odrzuceniu uczynionej mi propozycji objęcia stanowiska dyrektora departamentu obrotu pieniężnego nie odpowiadają również rzeczywistości.

Przy tej sposobności proszę przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy mego wysokiego poważania.

Leon Barański.

W odpowiedzi na list ten zmuszeni jesteśmy **najkategoryczniej oświadczyć**, że

1. Zamieszczone w numerze poniedziałkowym streszczenie pisma dymisyjnego dr. Leona Barańskiego **jest istotną treścią tego pisma.**

2. Nie chcąc, wobec zakończenia zatargu w M-stwie Skarbu traktować całej sprawy w dalszym ciągu publicznie, redakcja ABC oświadcza **natychmiastową gotowość** przeprowadzenia **w każdej chwili dowodu prawdy** wobec ciała obywatelskiego, wybranego przez obie strony.

3. W razie, gdyby z którejkolwiek **odpowiedzialnej** strony podniosło się żądanie przeprowadzenia dowodu prawdy **publicznie, jesteśmy w każdej chwili gotowi i to uczynić.**

W sprawie napaści na ABC

Wobec postępujących w pewnych organach prasy napaści na ABC oświadczamy, że **na napaści te reagować nie będziemy**, wszelkie zaś oszczerstwa, jak to już wczoraj zapowiadaliśmy, **przeniesiemy na grunt sądowy.**

Przyszły nowy wiceminister

Będzie nim dr. W. Grzybowski

W prezydjum rady ministrów istnieje etat podsekretarza stanu, który kieruje faktycznie całą biurowością. Stanowisko to uprzednio zajmował Wł. Wróblewski, późniejszy poseł nasz w Waszyngtonie, następnie zaś Wł. Studziński, który został przeniesiony w stan nieczynny. Okres stanu nieczynnego trwa sześć miesięcy, przez ten czas miejsce podsekretarza stanu nie mogło być tedy obsadzone.

W niedługim czasie termin półroczny wygasa, a wiceminister Studziński zostanie przeniesiony w stan spoczynku, etat zaś się zwolni. Wtedy zostanie powołany na wiceministra dr. Wacław Grzybowski, pełniący obecnie funkcje szefa gabinetu premjera.

W sprawie Stow. Urzędników Skarbowych

W związku z ostatniemi zmianami personalnemi, dokonanemi przez Ministra Skarbu, p. Czechowicza, ukazało się w pewnych pismach oświadczenie

Centralnego Zarządu Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych Rzplitej Polskiej,

w którem przeprowadzona jest obrona fachowości p. Ministra Czechowicza.

W związku z tem oświadczeniem Redakcja ABC zmuszona jest oświadczyć, co następuje:

„Stowarzyszenie Urzędników Skarbowych" **nie ma tytułu do wyrażania opinji** urzędników skarbowych, gdyż jest **drobną grupą, która oderwała się** od Stowarzyszenia Urzędników Państwowych i która obejmuje **prawie wyłącznie urzędników departamentu podatkowego** i podległych temu departamentowi urzędów. Stowarzyszenie to zostało **założone przez p. Czechowicza,** jako dyrektora departamentu podatkowego, który też był pierwszym jego prezesem. W sprawach, obchodzących ogół urzędników, wspomnane Stowarzyszenie **dotychczas głosu nie zabierało,** obecnie zaś wystąpiło z publicznem oświadczeniem w obronie swego założyciela i protektora.

Zapytujemy: czy ogłaszanie takich oświadczeń nie jest wprowadzaniem w błąd opinji publicznej?

W sprawie przesunięć w Ministerstwie Skarbu

W związku ze stawianemi nam zarzutami co do sposobu ujęcia ostatnich zmian osobowych w Ministerstwie Skarbu redakcja **ABC** oświadcza, że:

1. W traktowaniu tej sprawy kierowaliśmy się il tylko **względami na interes publiczny,** gdyż jako pismo niezależne i bezpartyjne **zupełnie niezależnie od jakichkolwiek sympatyj lub antypatyj politycznych** uważaliśmy i uważamy, że **masowe usuwanie całego szeregu wyższych — zasłużonych i fachowych urzędników i przyjmowanie na ich miejsce nowych ludzi o kwalifikacjach bardzo wątpliwych prowadzi do dezorganizacji kierownictwa służby skarbowej w Państwie.**

2. W sprawie **dymisji Prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego p. Steczkowskiego** poinformowaliśmy z obowiązku dziennikarskiego naszych czytelników, **że dymisja ta pozostaje w związku z zamierzoną nominacją p. Klingera na stanowisko komisarza Banku.**

Zaprzeczono nam z różnych stron i powoływano się przeważnie **na zły stan zdrowia p. Prezesa Steczkowskiego,** który go „przypadkowo" w obecnej właśnie chwili skłonił do zgłoszenia swej dymisji.

Dzisiejsze zaś pisma poranne donoszą, że, ulegając namowom **p. Prezes Steczkowski pozostaje na dotychczasowem stanowisku, że natomiast nominacja p. Klingera została wstrzymana.**

Możemy wyrazić pełne zadowolenie z takiego obrotu rzeczy, ale równocześnie mamy prawo zapytać: **jakże więc wyglądała prawda** co do dymisji p. Prezesa Steczkowskiego?

3. Wreszcie co do poszczególnych **zmian osobowych w Ministerstwie Skarbu,** to z doniesień dzisiejszych pism porannych wynikałoby, **że zmiany te, a w szczególności usunięcia wyższych urzędników,** będą nieco umitygowane.

I z tego powodu należy wyrazić pełne zadowolenie. W szczególności szczerze cieszyć się można z pozostania na służbie państwowej d-ra Leona Barańskiego.

Z Górnego Śląska

Wycieczka czecho-słowacka. — Ustawa mieszkaniowa. — Propaganda hakatystyczna.

KATOWICE (od własnego Z Górnego Śląska 5,)!?hOż! korespondenta). — Dnia 10 bm. odwiedziła G. Śląsk wycieczka dziennikarzy czesko-słowackich. W przyjęciu gości brały udział sfery oficjalne z woj. Grażyńskim na czele oraz przedstawiciele prasy miejscowej. Wycieczka zwiedziła Królewską Hutę i Państwowe Zakłady w Chorzowie.

Sejm Śląski uchwalił w drugiem czytaniu nowelę do ustawy mieszkaniowej. Jednym z głównych punktów jest zniesienie Urzędów Mieszkaniowych, które dotychczas się tu utrzymały.

Jeden z kinematografów katowickich wystawia propagandowy militarystyczny film niemiecki p. t. „Perła pułku". Dziwić się należy, że odnośne władze administracyjne, do których należy cenzura filmów — tak gorliwie popierają niemiecką propagandę na terenie tutejszym.

W ubiegłą niedzielę rozpoczął się w Katowicach Tydzień Lotniczy. Na ten cel zorganizowano w Parku Kościuszki zabawę ludową. Nie wypominając braków organizacyjnych, zwrócić należy uwagę na fakt bardzo rażący. Mianowicie, jako kostjumów przy „atrakcjach" użyto mundurów austrjackich i niemieckich. Wyglądało conajmniej... niestosownie, jak żołnierz niemiecki karotował na rzecz polskiego lotnictwa. Organizatorom imprezy należałoby życzyć trochę smaku.

Z Banku Polskiego

Ilość banknotów zmniejsza się

Zestawienie bilansowe Banku polskiego za pierwszą dekadę października wykaże prawdopodobnie pewne zmniejszenie się ilości banknotów w obiegu.

W dn. 8 b. m. suma obiegu banknotów zmniejszyła się w stosunku do cyfry z końca września o 4.7 miljona, w dn. 9 b. m. o 8 miljonów.

Co do walut nie można jeszcze niczego przewidywać, wobec dużych różnic wpływów w poszczególne dni. I tak w dn. 11 nadwyżka skupu dolarów nad sprzedażą wynosiła około 800 tysięcy zł.

BOLESŁAW ORLIŃSKI. 15)

Przedruk zastrzeżony.

Mój lot Warszawa-Tokio-Warszawa

W pewnej chwili w otworze między chmurami dostrzegłem dziki skalisty szczyt, oddalony od mego samolotu zaledwie 100 metrów. Uczyniłem szybki zwrot i ostrym wirażem zanurzyłem się w chmurę. Otrzymałem groźne ostrzeżenie. Dalszy lot był niemożliwy. Chmury szczelne wypełniły wszystkie przełęcze górskie tak, że po kilku próbach przelecenia przez góry, byłem zmuszony do odwrotu. Do Mukdenu miałem zaledwie 250 kilometrów. Z chwilą, gdy wyszedłem poza góry, pogoda zmieniła się, — zaświało słońce. Pogoda w Chinach była lepsza, niż w Korei.

W Mukdenie wylądowałem na lotnisko i zostałem życzliwie przyjęty przez chińczyków. Tam widocznie często „stają" samoloty podczas wielkich raidów. Przypuszczenia moje potwierdzili gospodarze, którzy pokazali mi niezwłocznie w jednym z hangarów samolot Pelletier d'Oisy. Na tej maszynie Pelletier leciał z Paryża do Tokjo, lecz ze względów atmosferycznych nie doleciał i po krótkim wypoczynku powrócił do kraju koleją.

Kubiak zabrał się do przeglądania motoru. Istotnie w filtrze znajdowała się woda. Wylał więc resztę benzyny, nabytej od anglika w Charbinie i nalał świeżej.

W drodze do miasta po raz pierwszy zobaczyłem specyficzne chińskie ulice. W Charbinie znać było jeszcze wielki wpływ Rosji, tutaj zaś było miasto czysto chińskie. Gdy zobaczyłem prawdziwy las słupów telegraficznych, poustawianych na ulicach, w pamięci mej powstały fotografje, często zamieszczane w dziennikach z tytułu wojny domowej w Chinach. Tylko wisielców brakowało na tych słupach.

W niemieckim hotelu, w którym zamieszkaliśmy z Kubiakiem, poznaliśmy kilku oficerów białogwardzistów rosyjskich. Wieczorem skorzystaliśmy z tego, że pobyt w Mukdenie był nadprogramowy, a zatem nie obowiązywała nas żadna uczta oficjalna, i udaliśmy się na zasłużony spoczynek.

Rano dnia 3 września jeden ze znajomych Rosjan zawiózł nas na lotnisko, nad którem już latało kilka samolotów wojennych typu angielskiego. Poraz pierwszy po odlocie z Moskwy otrzymałem wiadomości meteorologiczne. Było to pierwsze zetknięcie się z Japonją. Pogoda zapowiadała się pomyślna, w Heidżio chmury były na wysokości 600 metrów.

Po dwuch godzinach lotu nad terenem dobrze już mi znanym minęłem rzekę Jalu.

Podniosłem aparat o paręset metrów wyżej, by przelecieć nad pierwszem pasmem górskiem. Po krótkim czasie z prawej strony dostrzegłem na widnokręgu równą, poziomą linję. Było to morze Chińskie.

Kontynent azjatycki był bliski ukończenia. Przed sobą miałem ocean Spokojny.

Góry Koreańskie sprawiły w tym dniu wrażenie bardziej dodatnie. Na stromych zboczach, pokrytych karłowatą przeważnie roślinnością wzgórz, gnieździły się drobne wioski. Nad brzegiem morskim góry urywały się stromo, miejscami pozostawiając w morzu skaliste wysepki przez ptactwo jedynie zamieszkałe. Dróg nie było widać wcale, tylko ścieżki serpentynami ułożone na zboczach górskich łączyły osiedla ze sobą.

Gdy dolatywałem do Heidżio, zdaleka już spostrzegłem przy hangarach namiot, na którym powiewały dwa sztandary: polski i japoński. Wojsko, ustawione w czworobok i grupa osób wojskowych i cywilnych, — wszystko oczekiwało na nasz przylot.

Przywitał mnie w języku japońskim generał, dowódca dywizji. Nie zrozumiałem ani słowa z tego przemówienia, lecz po chwili pewien kapitan przełożył to przemówienie na język francuski. Gdy słuchałem stojąc na baczność tych przemówień, dziennikarze z aparatami bez ustanku fotografowali mnie ze wszystkich stron. Na zakończenie przyjęcia powitalnego, wręczono nam dwa pamiątkowe puharki srebrne z dedykacją od miasta Heidżio.

W kasynie na lotnisku oczekiwało na nas już śniadanie. Przy wejściu do kasyna poproszono mnie, bym zdjął obuwie i zamienił na pantofle. Sądziłem, że otrzymam obuwie dopiero przy wyjściu. Jednak podczas śniadania przyszedł z oczyszczonemi trzewikami w ręku inżynier, naczelnik stacji meteorologicznej i stając przedemną na kolana, dał mi znakami do zrozumienia, że gotów mi jest je zasznurować. U nas wziętoby to za służalczość, tam jednak, jak później się przekonałem, jest to tylko przejawem niezwykłej uprzejmości.

W drodze do hotelu przebyliśmy całe śródmieście. Po zaniedbanym niechlujnym Mukdenie, Heidżio stanowiło kontrast bardzo ostry. Szerokie, czyste ulice, schludne domy, duże sklepy z wielkiemi wystawami, oświetlenie, ba, nawet tramwaje elektryczne, niczem zresztą nie różniące się od europejskich.

(C. d. n.)

Śmierć socjalizmu

Dlaczego w St. Zjednoczonych niema socjalistów?

W St. Zjednoczonych niema zupełnie socjalistów, choć jest to kraj o największem w świecie uprzemysłowieniu. Dlaczego tak jest? Czy wynika to z wysokich zarobków? Niewątpliwie, wpływ wysokich zarobków na poglądy społeczne robotnika jest poważny, ale nie wyłącznie tylko zarobkom zawdzięczać należy brak w Ameryce socjalistów.

Faktem jest, że na 123.750 akcjonarjuszów amerykańskiej firmy „Armour and C-y" 56 tysięcy — to robotnicy i urzędnicy. Faktem jest dalej, że na 150 tysięcy akcjonarjuszów „United States Sted Corporation" jedną trzecią stanowią również urzędnicy i robotnicy.

Ponieważ nie są to odosobnione wypadki i robotnik amerykański staje się coraz bardziej zainteresowany w należnem funkcjonowaniu przedsiębiorstwa, w którem pracuje, więc ząb socjalizmu jakoś nikogo w St. Zjednoczonych nie może ugryźć.

Że tak się dzieje, że robotnik amerykański lokuje kapitały w akcjach, wynika to obecnie stąd, że wskutek zakazu alkoholu robotnik nie wie, co robić z pieniędzmi, które kiedyś przepijał, i kupuje za nie papiery. A raz zasmakowawszy w rozkoszach udziałowca wielkiego zakładu przemysłowego chce nim być stale i ma sumy coraz większe.

MÓJ EKRAN

„DO WYNAJĘCIA".

— Wiwat! Hurra! Niech żyje! Tak wrzeszczał, wywijając gazetą, przyjaciel mój, poczciwy Barnaba Dyndalski, ku wielkiej uciesze przechodniów.

— Co ci się stało? — spytałem troskliwie — czyś niezdrów? a może mianowano cię wojewodą? To nic, to przejdzie...

— Będę miał mieszkanie! Będę miał mieszkanie! — krzyczał w zachwycie Barnaba. — Będę sobie mieszkał, jak król! Co tam król! Jak Müller w Berlinie! Jak Smith w Londynie! Jak Dupont w Paryżu! Słowem: jak europejczyk!

— Ejże! — rzekłem z powątpiewaniem — będziesz mieszkał, jak europejczyk? w Warszawie? Człowieku, oprzytomniej!

— Nie wierzysz? Czytaj! — wetknął mi Barnaba gazetę do ręki. Był tam urzędowy komunikat z ostatniego posiedzenia Ekonomicznego Komitetu ministrów tej treści:

„Komitet Ekonomiczny polecił, aby Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Sprawiedliwości opracowało przepisy, mające na celu wprowadzenie przymusu ogłaszania publicznie wolnych mieszkań przez naklejanie odpowiednich kartek na bramach domów, w których te wolne mieszkania się znajdują. W razie przekroczenia tego przepisu mają być stosowane surowe kary".

— No i cóż ty na to? — zagadnął Barnaba, rozpromieniony, ocierając spotniałe czoło.

Wzruszyłem ramionami:

— Na brak mieszkań — odparłem — jest tylko jedna rada: budowa domów. Uchwała Komitetu Ekonomicznego nie powiększy liczby wolnych mieszkań w Warszawie i nie zmieni żelaznego prawa stosunku podaży do popytu. Jeśli masz dużo wolnego czasu, drogi przyjacielu, to szukaj po ulicach niebieskich kartek z napisem: „Do wynajęcia". a na noc możesz przyjść do mnie przespać się na kanapie.

SAT.

Polowanie na lwy i tygrysy

odbyło się w północnej Francji

Małe miasteczko francuskie, St. Amand - les - Eaux, położone na granicy belgijskiej, stało się dzięki przypadkowi terenem polowania na lwy i tygrysy. A było to tak.

Z okazji jarmarku, jaki się tam odbywał, przybył wielki cyrk i rozłożył się obozem na środku rynku; wszystko było w tym cyrku: i murzynka bez dolnych części ciała, i karuzel z postaciami z paryskiego życia, i lwy, i słonie, małpy i tygrysy.

Nagle jednak cyrk stał się przyczyną istnej tragedji; przy uprzątaniu po przedstawieniu namiot cyrkowy został poważnie uszkodzony, części jego spadły na klatki ze zwierzętami i oto

8 lwów i dwa tygrysy znalazły się na wolności i zaczęły hulać.

Można sobie wyobrazić, jakie to wrażenie wywarło na gapiów, którzy się przyglądali czynnościom zwijania namiotu. Wszyscy rozbiegli się w jednej chwili, nawet policjant, zupełnie do takiej służby nieprzygotowany, był bezradny i schował się gdzieś w bramie.

Lwy i tygrysy jednak na zwykłych śmiertelników nie zwróciły uwagi, lecz udały się wprost do sklepu najbogatszego rzeźnika, u którego za wystawioną szybą leżały znakomite szynki, połcie słoniny i całe sztuki wołów w składzie. Szyba wystawowa pękła w jednej chwili i część cyrkowego zwierzyńca mogła się tu zupełnie dobrze pożywić.

Para lwów poszła dalej, wywołując w cukierni po drodze, tak niebywały popłoch, że zgromadzeni w niej goście ratowali się ucieczką po rynnach na piętro. Jeden ze lwów wpadł do sklepu z blaszanemi naczyniami, potrącił jednak półkę i wszystko, co na niej stało, spadło, czem lew tak się przestraszył, iż wtulił ogon i zemknął coprędzej.

Dopiero po trzech godzinach takiego hulania lwy i tygrysy zostały schwytane przez dozorców cyrku i odprowadzone do menażerji.

Powiedzenie komuś „hipopotam" nie jest obrazą

Bo hipopotam kosztuje 40 tys. zł.

Handel egzotycznemi zwierzętami

Ceny zwierząt egzotycznych całkowicie zależą od popytu. Jeśli się np. zdarzy, że wszystkie ogrody zoologiczne poszukują żyraf, drożeją one bardzo znacznie. Wypadek taki ma miejsce obecnie, to też cena żyrafy pobiła dotychczasowy rekord, żądają bowiem za dobry okaz

50 do 70 tysięcy zł.

Tak wysokie ceny nie są usprawiedliwione, skoro w stepie afrykańskim za żywą i zdrową żyrafę płaci się 250 do 500 złotych. Cena ich wzrasta jednak znacznie na wybrzeżu, gdzie zostaną załadowane, a do sumy 50 czy nawet 70 tysięcy złotych dochodzi dopiero po przywiezieniu do Europy.

Niektóre drapieżniki, np. hjeny dostać można w Afryce darmo; jeżeli tedy ten czy inny zwierzyniec musi za nie dość drogo płacić, wynika to stąd, że przewóz, przekarmienie i opakowanie takiego zwierza kosztuje bardzo drogo.

Bardzo tanie są dromadery (gatunek wielbłądów); można je nabywać w Abisynji po kilkanaście nabojów za sztukę. Odbija się na cenie łatwość zdobycia danego okazu. **Gdy np. do Marsylji przywieziono przed sześciu tygodniami 8 tysięcy par papug z Madagaskaru, cena jednej pary spadła do 15 złotych!**

Dostawą egzotycznych zwierząt dla Europy czy Ameryki zajmują się w pierwszym rzędzie kupcy niemieccy; potym idą angielscy —operujący szczególnie okazami z kolonii angielskich, — wreszcie kupcy francuscy, występujący jednak raczej w charakterze pośredników.

CENY POSZCZEGÓLNYCH OKAZÓW.

Tygrys z Indji kosztuje 7 do 12 tysięcy złotych, tygrysica nieco taniej; jeśli zęby są uszkodzone, cena wynosić może nieraz o parę tysięcy złotych mniej. Antylopa — 5 do 25 tysięcy; orangutang 10 do 15 tysięcy złotych; struś abisyński — około 3 tys. złotych; szympans — 5 do 8 tys. złotych; nosorożec około 40 tysięcy złotych (bardzo drogi, bo rzadki); niedźwiedź polarny — 7 do 10 tys. złotych; kangur 5 tys.; bawoł kafryjski — 7 do 12 tysięcy złotych; lew — 15 do 20 tysięcy złotych; puma — do 8 tys. złotych i więcej, jeśli pochodzi z Ameryki północnej.

NAJDROŻSZY I NAJTAŃSZY OKAZ.

Najdroższym okazem w zwierzyńcach są jednak bizony, których pozostało na świecie zaledwie kilkadziesiąt sztuk. Obecnie niema ich w handlu zupełnie, lecz ostatni egzemplarz policzono kiedyś z górą 60 tys. złotych.

Najtańsze są młode krokodyle, wysyłane w paczkach pocztą ze specjalnych hodowlanych ferm. Półmetrowy krokodyl kosztuje 75 zł., od połowy do 1 metr. — 75 do 120 zł., od 1 do 2 metrów — 120 — 250 zł. Bardzo drogiemi krokodyle stają się wtedy dopiero, gdy ich długość wynosi bardzo wiele **ponad te miary.**

Wielkie zakłady Kruppa

Co w nich było? Co jest?

W r. 1912 w Essen — siedzibie zarządu Głównego zakładów Kruppa—odbyła się uroczystość stuletniej rocznicy istnienia tej firmy.

Założycielem jej był Fryderyk Krupp, który jako 24-letni młodzieniec założył małą fabryczkę, mającą wyrabiać stal laną oraz wyroby pochodne. Blokada ówczesna Anglji, jaką przeprowadzał Napoleon, bardzo sprzyjała tym poczynaniom Kruppa, mimo to jednak nie zdołał on wybić się ponad przeciętność.

Następca jego i spadkobierca, syn najstarszy Alfred, objął zakład jako 14-letni chłopak; jak dalece mizerne były ojca i jego własne początki, świadczy fakt, że do r. 1840 mieszkał on w maleńkiej, z brudnej cegły zbudowanej chałce o paru zaledwie oknach, dotąd jeszcze zachowanej, a wyglądającej conajwyżej na budkę dozorcy.

Dopiero wnuk założyciela, Fryderyk Krupp, pchnął fabrykę bardzo naprzód i w r. 1860 wypuścił z zakładów pierwsze lufy armatnie. Dążeniem jego było posiadać własne kopalnie węgla i rud, własne piece i stalownie. Postęp był tak szybki, że gdy Alfred Krupp umarł w r. 1887, zostawił synowi zakłady o światowej sławie, zatrudniające 21 tys. robotników.

W latach 1887—1902 zakłady powiększono bardzo, dokupując stocznię „Germanja" w Kiel oraz wznosząc wielką hutę w Duisburgu. Liczba robotników wzrosła do 43 tysięcy. Umierając, Fryderyk Alfred Krupp zapisał fabrykę najstarszej córce z tem, że będzie ona nadal prowadzona jako przedsiębiorstwo akcyjne. Nieźle widać ją prowadzono, skoro na dzień 1 lipca 1914 r. zakłady zatrudniały 81 tysięcy ludzi.

Fabryka pracowała przez lat z górą pięćdziesiąt, niemal wyłącznie dla ministerjum wojny; specjalne zaś **usługi oddała Niemcom w okresie 1914—1918, kiedy dla wyrobu armat i amunicji powiększono liczbę robotników do 180 tysięcy.**

Podpisanie pokoju w Wersalu zmusiło do pozornego przynajmniej zaprzestania wyrobu armat i amunicji, to też zakłady Kruppa bardzo wskutek tego ucierpiały.

Osobliwy doktór medycyny

Leczy „z powodzeniem"

W Chicago rozpoznawano sprawę niejakiego Jakóba Mejsnera, który w ciągu lat pięciu uprawiał zawód lekarski, nie mając na to prawa.

Okazało się, że p. Mejsner jest **z zawodu klerkiem bankowym.**

W 1921 roku przedstawił on zrzeszeniu lekarzy amerykańskich dyplom doktora medycyny, który został sfabrykowany przez jego osobistego przyjaciela.

Mejsner zaczął się trudnić ginekologją i, jak stwierdzili liczni świadkowie, byle jego pacjentki, „lekarz" **ten miał duże powodzenie.**

Za to „powodzenie" **skazano Mejsnera na trzy lata więzienia.**

Na procesie wyjaśniło się, że 15 lat temu Mejsner, liczący dziś około lat 50, zajmował się w San - Francisco nieprawnie... weterynarją także **„z dużem powodzeniem..."**

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Kobieta w służbie morskiej

Pierwszeństwo w przyznaniu kobiecie praw oficerskich w marynarce należy, jak i w wielu innych zresztą dziedzinach, do St. Zjednoczonych. Tam przyznano po raz pierwszy na świecie stopień kapitana osobie rodzaju żeńskiego: lecz dowodzi ona małym statkiem pasażerskim na jeziorze Michigan. Prócz tego na lądzie, a więc w „cywilu", pani kapitan dowodzi swym mężem, który, mówiąc nawiasem, jest sternikiem dowodzonego przez nią statku.

W Anglji znowu ministerjum handlu wydało niedawno świadectwo „maszynistki na dalekie podróże". Szczęśliwa posiadaczka tego tytułu jest córką kapitana Drumonda. Odbyła ona prawdziwie wielką podróż z Australji do Anglji jako maszynistka — lecz nie taka, co pisze, lecz prowadząca maszyny, mechaniczka. Ciekawa rzecz, jak też p. Drumond radziła sobie w kotłowni, gdzie jest niezmiernie gorąco i gdzie trudno wytrzymać w ubraniu, wobec tego, że resztę obsługi maszyn stanowili mężczyźni?

Rekord jednak pobiły Sowiety, przyznały one bardzo niedawno temu po uprzednim egzaminie stopień kapitana niejakiej p. Malaginowej. Jeśli władze marynarki sowieckiej zechcą być konsekwentne, będą przecie musiały przydzielić nowemu kapitanowi okręt. Jak tam będzie na nim z obsługą okrętową? Bo ta składała się dotąd wyłącznie z mężczyzn.

Czterdziesta żona

W domu warjatów, czy w bajce, lub też wśród ludzi na wszystko zdecydowanych? Nie, wśród zulusów, których król pojął niedawno czterdziestą żonkę.

Obrzęd zaślubin był niezmiernie uroczysty, najparadniej jednak przedstawiał się strój, w którym wystąpił pan młody. Miał on wprost z igły żakiet, budzący zazdrość wszystkich obecnych. Ponieważ król należy do grubasów, a żakiet był ciasny, więc też uwydatniała się część ciała, którą zwykle zakrywa kamizelka; na te jednak król nie miał już widać pieniędzy. Spodzienki włożył król białe, a zamiast berła miał złotą laskę, którą mu podarował angielski następca tronu w czasie podróży zeszłorocznej po Afryce.

Pani młoda spowita była w błękitny jadwab, sięgający do ziemi; zato inne biesiadniczki miały stroje, nie sięgające nawet do kolan. Wszystko to razem musiało na króla zrobić wrażenie, zapowiedział bowiem, że to jego wesele ostatnie.

Spiesz się powoli

Na linji kolejowej do Ołomuńca (Czechosłowacja) przeżył jeden z pasażerów przed niewielu dniami arcyprzykrą historję.

Czując wyraźną potrzebę bezwzględnej samotności, udał się ów pan do odpowiedniego przedziału, lecz że się bardzo śpieszył, więc tak energicznie drzwi zatrzasnął, że potem, kiedy w nim znowu górę wzięły instynkty towarzyskie, w żaden sposób nie mógł się wydostać: najwidoczniej zamek został uszkodzony.

Biedny pasażer, któremu miejsce owo zupełnie się już nie podobało, zaczął walić pięściami w drzwi, zbiegli się ludzie, przyszedł konduktor, lecz wszyscy nic pomóc nie mogli, drzwi były zepsute.

Radę znalazł jednak sam „uwięziony". Bo skoro tylko zauważył przez okno, że pociąg zajechał na dworzec w Ołomuńcu (był to jego cel podróży) rzucił się gwałtownie do okienka i po długiej walce—piwoszom brzuszki szyb ko rosną — przy pomocy tragarzy i drabinki wydostał się na wolność ostatniej niemal chwili.

Warszawa czy Babilon?

Co mówią nasi czytelnicy o walce z nierządem

Szanowny Panie Redaktorze!

Poruszona w ABC sprawa nierządu na ulicach Warszawy interesuje żywo całe społeczeństwo, gdyż, jak słusznie zaznaczono w artykule, młodzież nasza i dziatwa szkolna narażone są na wdychanie w młode dusze, **zatrutej najgorszymi wyziewami zepsucia atmosfery publicznego domu.** Sięgnijmy do najistotniejszych przyczyn stanu rzeczy.

Domy schadzek w Warszawie są to przedsiębiorstwa prowadzone zawodowo. Właściciele tych spelunek rekrutują się ze złodziei, zbrodniarzy i innych mętów społecznych. Niema w Polsce prawa, któreby zabraniało kobiecie być nierządnicą, ale są artykuły Kodeksu Karnego, 527, 28 i 29, które za uprawianie sutenerstwa, t. j. za **ciągnięcie zysków z nierządu,** przewidują dość ciężkie kary; do 6 lat więzienia. Artykuły te **były stosowane podczas okupacji przez Niemców** i sutenerstwo i nierząd prawie, że zniknęły z ulic Warszawy, gdyż sądy niemieckie za udowodnione sutenerstwo karały winnych trzyletniem więzieniem. Wystarczyło kilka spraw i kilka wyroków, a rycerze niecnego rzemiosła w popłochu je porzucili.

Dziwna rzecz, że od czasu niepodległości dzienniki ani razu nie doniosły o karaniu sutenerów, tak jakby ich wcale nie było. A jednak **sutenerów w Warszawie jest bardzo wielu.** W cukierniach w pobliżu Dworca Głównego zbierają się oni na narady i rozrachunki; powierzchownością swoją nie zdradzają wcale swego haniebnego zawodu. Są **elegancko ubrani i dobrze odżywieni.** Oni to właściwie są głównymi aranżerami nierządu na pierwszorzędnych ulicach miasta w punktach, gdzie największy jest wzmożony ruch przyjezdnych.

Domy schadzek w tych stronach przez nich są utrzymywane i przeważnie są przystosowane **do okradania przyjezdnych.**

Wierzyć się nie chce i w to, że takie ohydne jaskinie są tolerowane w Warszawie i że **nie pociąga się do odpowiedzialności tych,** których **prawo ścigać nakazuje,** wtedy gdy spisuje się protokóły za wczesne otwieranie sklepów, za pozostawienie samochodu bez dozoru, za pracę ponad 8 godzin, za rzucenie na chodnik **niedopałka papierosa,** za brak latarni przy wozie ciężarowym i t. d.

Powtarzam jeszcze raz, że wszystko złe można usunąć, tylko trzeba **trochę dobrych chęci.**

Niechże więc władze nasze wezmą się do dzieła.

Niech **wyłapią i wytępią sutenerów** i pośredników. Niech wydział śledczy, któremu wszyscy sutenerzy są znani, przyjdzie z pomocą policji mundurowej, a kilka wyroków skazujących sutenerów wystarczy aby z ulic Warszawy znikła ta gangrena moralna.

Czytelnik „ABC".

Bandyci usiłują terroryzować Sąd

Wrzaski i bijatyka na sali sądowej

Onegdaj zdarzył się w Częstochowie podczas rozprawy sądowej nienotowany jeszcze w dziejach tutejszego sądownictwa następujący wypadek:

Po ogłoszeniu wyroku skazującego: Ignacego Bebłota, Mieczysława Kucharczyka i Józefa Gęsińca, wszystkich na trzyletnie ciężkie więzienie za włamanie się do składu aptecznego, p. Ordona, bandyci podnieśli straszny wrzask, protestując w ten sposób przeciw zbyt surowej karze. Za trzema wyżej wymienionymi poszli ich koledzy, znajdujący się na sali wśród publiczności, tak, że po chwili ze spokojnej sali rozpraw zrobił się istny bałagan, tem niebezpieczniejszy, iż po sali zaczęły latać stołki i krzesła a z okien szyby.

Dopiero wejście policji na salę, położyło kres tej fachowej solidarności protestu.

Proces o nadużycia w marynarce wojennej

Wrażenia drugiego dnia rozpraw

Przesłuchiwany jest w dalszym ciągu oskarżony komandor Bartoszewicz. Zeznania jego odbiegały znacznie od oświadczeń oskarżonego w śledztwie wstępnem. Zdaniem prokuratora śledztwo jest wskutek tego jakby na nowo rozpoczęte. Bartoszewicz nie robi wrażenia człowieka bardzo inteligentnego. Zeznania jego są mętne, wyjaśnienia często gmatwają jeszcze sprawę. Mówi łamaną polszczyzną, o wyraźnie rosyjskim akcencie. W pewnej chwili prokurator zwraca uwagę, że Bartoszewicz czyta zeznania, co nie jest dozwolone. Pamięć oskarżonego niejednokrotnie zawodzi. Nie pamięta, czem się zajmował jego ojciec i teść, ile dolarów przywiózł z Rosji i t. p. Odpowiadając na zarzuty, Bartoszewicz najczęściej zwala winę na swego przełożonego gen. Bobrowskiego, którego rzekomo był tylko ślepem narzędziem.

Znacznem utrudnieniem w sprawie jest olbrzymia ilość dokumentów sprawy, literalnie całe stosy akt leżą przed sądem. Wyszukiwanie potrzebnego dokumentu zajmuje niejednokrotnie kilkanaście minut. Wskutek tego rozprawa staje się chwilami chaotyczna.

Zaprzysiężenie rekrutów

W niedzielę dn. 17 b. m. o godz. 12-ej odbędzie się na Placu Gwardji w Cytadeli, zaprzysiężenie dotychczas niezaprzysiężonych rekrutów.

Przed przysięgą odbędą się nabożeństwa poszczególnych wyznań.

W przysiędze wezmą udział niezaprzysiężeni rekruci wszystkich oddziałów garnizonu warszawskiego.

Na targowisku

Dziś godzina 10-ta.

Na dzisiejsze targowisko warzywne dostarczono 225 wozów.

Ceny niezmienione, przy tendencji słabej.

Buraki pęczek 9 — 10 gr., cebula klg. 32 — 35 gr., chrzan 2 zł. klg., kalafior za sztukę 20 — 30 gr., II gat. 10 — 12 gr., kapusta biała w główkach po 16 — 25 gr., czerwona 16 — 25, włoska 15 — 20, marchew pęczek 10 — 12, pietruszka pęczek 20 — 22 gr., pomidory 1 klg. 75 — 85 gr., pory za pęczek 20 — 25 gr., sałata włoska za główkę 2 — 3 gr., selery pęczek 50 — 75 gr., szpinak za klg. 30 gr., ziemniaki wozowe za 100 klg. 11 — 12 zł., wagonowe 8 — 9 zł.

Podoficerowie zawodowi

z tytułem podchorążych rezerwy

Nasz korpus podoficerski liczy sporą ilość podoficerów zawodowych, posiadających tytuł podchorążych rezerwy, co pozostaje w sprzeczności z obowiązującemi przepisami i jest spowodowane nieścisłą interpretacją rozkazów centralnych władz wojskowych.

Właśnie — jak się „ABC" dowiaduje — centralne władze wojskowe, ujawniwszy powyższy stan rzeczy — zarządziły przemianowanie tej kategorji podoficerów na podporuczników rezerwy, względnie zawodowych, co — jeżeli mowa o tych drugich — może nastąpić nie wcześniej jednak, jak po ukończeniu jednej z oficerskich szkół dla podoficerów.

Wybór szkoły pozostawiony będzie do wyboru samym kandydatom.

Wilki rzucają się na ludzi i bydło

Klęska w powiecie Wołożyńskim

W ostatnich czasach coraz częściej zaczynają się pojawiać wściekłe wilki, które stają się istną plagą całego powiatu Wołożyńskiego.

I tak wczoraj około godziny 11-tej rano jakiś wściekły wilkwsamotnik rzucił się na całe stado bydła i owiec, gryząc około piętnaście owiec i dwie krowy. Pastuch pilnujący bydła początkowo starał go się odpędzić, widząc jednak bezskuteczność swoich wysiłków skrył się na drzewo, gdzie wskutek odniesionych ran i upływu krwi stracił przytomność.

W związku z tem, aby zapobiec możliwym wypadkom rozszerzenia się wścieklizny, miejscowe władze wydały zakaz przepędzania z tych miejscowości bydła na okoliczne jarmarki.

„ABC" prześwietla drożyznę

Jak ludzie różnych zawodów ją odczuwają?

Dole i niedole małego kolportera

„Rozmówka" z Edkiem Michalakiem

Związek zawodowy ulicznych sprzedawców gazet podjął bardzo szlachetne usiłowanie wzięcia w ojcowską opiekę armji małych kolporterów. Poznajmy takiego przedstawiciela gazeciarzy.

Jego naiwne czasem, ale inteligentne „rewelacje", są typowe. Tak myśli prawie każdy z kilku tysięcy małych kolporterów Warszawy, z których niejeden, ledwie od ziemi odrósłszy, zarabia już na siebie i innych.

15-letni Edek Michalak patrzy na świat bardzo pogodnie, nie przejmuje się zbytnio ani drożyzną ani „marnym" losem kolportera, chociaż oczy ma bardzo zmęczone i obcasy butów od biegania wykrzywione.

— Jakże ci się powodzi, chłopcze?

— Powodzić, to się powodzi dobrze, zarabiam dziennie 4 zł., czasem więcej, jak wyjdzie „dodatek" a jest co ciekawego, to zarobi się jeszcze więcej.

— Cóż ty robisz z zarobionemi pieniędzmi?

— Do domu się zanosi na życie...

— I co jeszcze powiesz?

— Mieliśmy dawniej swój związek na Miodowej, płaciliśmy w tym klubie po 50 gr. na miesiąc. Ale źle nam tam było.

— Źle?

— A bo nas za krótko trzymali, jak który co sknocił to go zaraz odprowadzali do ojca. Legitymacje tam mieliśmy.

— A teraz co będzie, jak was związkowi sprzedawcy wyprą?

Chłopiec posmutniał, zamilkł na chwilę i nagle twarz mu się rozjaśniła:

— A no trzeba będzie i nam coś uradzić! — zawołał i... już go nie było.

Miljony w śmieciach Warszawy

Doskonałe paliwo

Usuwanie śmieci, zarówno w śródmieściu, jak i na przedmieściach Warszawy wygląda obecnie b. wadliwie.

Większość właścicieli domów, uważając opłaty pobierane przez Tabor Miejski za zbyt wygórowane, sprzedaje śmiecie okolicznym włościanom lub przedsiębiorcom prywatnym. Nieraz zwracano uwagę, że wozy przewożące śmieci, są używane i do przewozu artykułów spożywczych.

Taka organizacja oczyszczania Warszawy ze śmieci wydaje nam się i szkodliwą z punktu widzenia hygjeny i marnotrawną.

Jak wiadomo, śmiecie i odpadki, pochodzące ze szpitali i innych instytucyj i posiadłości miejskich, zwozi Tabor Miejski do specjalnego zakładu spalania śmieci. Zakład ten posiada w tym celu zaledwie dwa piece o jednem palenisku każdy, które mogą spalać do 30.000 klgr. śmieci w ciągu 16 godzin. W ten sposób zakład miejski spalania śmieci rocznie spala przeszło 5 i pół mijona kg. śmieci.

Jest to zaledwie drobna część tego, co wydaje Warszawa. Przy miljonie ludności i przeciętnej minimalnej dziennej ilości śmieci na każdego mieszkańca — pół klg., dzienny zbiór śmieci w stolicy wynosi około pół miljona kilogramów.

Porównajmy dzienny zbiór śmieci z ilością spalaną dziennie przez miasto (zakład), a zobaczymy, jak lekkomyślnie zarząd miasta pozbywa się tak dobrego paliwa, jakiem są, bezwątpienia, śmiecie.

Sam Magistrat przyznaje, że „ciepło, wytwarzane przy spalaniu śmieci w piecach, ogrzewało kocioł parowy wodorurkowy systemu Sztenmüllera. Wytwarzaną w kotle parę używano dla uruchomienia i zasilenia całego szeregu zakładowych urządzeń technicznych. Żużel, wytwarzający się przy spalonych śmieciach, zabierany bywał zwykle dla ubijania dróg na etapach, boiskach i t. d.

Dziś, kiedy tyle się mówi o oszczędności w gospodarce miejskiej, pozbywanie się tych ogromnych ilości paliwa nie usposabia dobrze dla tego działu gospodarki miasta.



— Zamiast prawa jazdy pokazuje ... pan kartę łowiecką i pozwolenie na broń?

— Mam wrażenie, że to w zupełności wystarcza.



POPOŁUDNIU I WIECZOREM

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?



PROGRAM KIN

na środę, dn. 13 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

APOLLO (Marszałkowska 106). „*Hrabina Marica*", dobrze znana operetka, sfilmowana z udziałem Vivian Gibson i Harry Liedtke.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19). „*Mały kapral*" (Napoleon), w rolach głównych Izabelita Ruiz i prawnuk Napoleona Jean Napoleon Michel.

CORSO (Wierzbowa 7, tel. 238-32): „*Hazard życia*" z Marion Nixon oraz „*Wynajęta żona*" z Virginią Valli. Dramaty amerykańskie.

FILHARMONJA Jasna nr 5. „*Kawaler srebrnej róży*", przeróbka filmowa opery Straussa. W rolach głównych Huguette Duflos i Jacques Catelain.

MUZA (Mokotowska 73, tel. 66-26). „*Kadet marynarki*", dramat z Ramonem Novarro.

PALACE (Chmielna 9, tel 51-14): „*Świętoszek*", podług doskonalej komedji Moljera. W rolach głównych Lili Dagower i Emil Jannings.

PAN (Nowy Świat 40, tel 237-40). Pаógram ten sam, co w kinie „Corso".

SPLENDID (Galerja Luksemburga, ul. Senatorska, tel. 205-54): „*Irena*". W roli tytułowej świetna artystka Colleen Moore.

STYLOWY (Marszałkowska 112. „*Spisek przeciw cnocie*", amerykański dramat w 8 aktach. W rolach głównych Conrad Nagel i Eleonor Boardman.

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111, tel. 238-96). „*Ulubienica Wiednia*" („Nad modrym, pięknym Dunajem"). W rolach głównych Lya Mara i Harry Liedtke.

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 301-90): „*Złodziej duszy*", dramat osnuty na tle powieści Kappusa „*Zona artysty*". W rolach głównych Leda Nova i H. Baudin.

MOKOTÓW—PLAC ZBAWICIELA.

SOKÓŁ (Marszałkowska nr. 69). „*Z tajników duszy kobiecej*", dramat w 10 aktach.

TOMBOLA (Marszałkowska 34). „*Buster Keaton i miljon krów*" oraz „*Panienka, która zaryzykowała*", oba filmy po 8 aktów.

LUNA (Hoża 38). „*Iwonka*", polski film z J. Smosarską.

WOLA.

IRA (Wolska 3, tel. 135-04): „*Pałac rozkoszy*", w rolach głównych Betty Compson i Edmund Love.

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA. „*Indyjski grobowiec*", jeden z najlepszych filmów niemieckich. W rolach głównych Mia May i Conrad Veidt.

LUX (Elektoralna 21). „*Hrabina Paryża*", sensacyjny film z udziałem Janningsa i Gajdarowa.

PRAGA.

„LOTOS" (Zygmuntowska 10). „*Neron*", dramat w 10 aktach. Nad program występy artystów na estradzie.

ERA (Inżynierska 4, tel. 116-85): „*Czar walca*", piękny film przerobiony z operetki Straussa.

PLAC KRASIŃSKICH.

FORUM (Nowinarska 14). „*Rogaty Skarb*" sensacyjny dramat z życia poszukiwaczy złota z *Jack'em Holt* oraz *3 filmy aktualne* nad program.



RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na środę, dn. 13 b. m.

Warszawa (długość fali 480 metrów).

Godz. 15 — Komunikat gospodarczy; *godz. 17* — Program dla dzieci; *godz. 17.30* — Jazzband; *godz. 19*— Odczyt p. t. „Wielka myśl prawna: myśliciele prawa cywilnego i karnego" wygłosi p. B. J. Kachel (cykl zagadnienia prawne); *godz. 19.30* — Komunikat rolniczy; *godz. 19.45* — Nad program „Rozmaitości"; *godz. 19.55* — Odczyt p. t. „Epoka kamienna i bronzowa" wygłosi p. Lech Niemojewski (z działu: Historja Sztuki); *godz. 20.30* — Koncert wieczorny. Wykonawcy: orkiestra Polskiego Radja pod dyr. prof. Jana Dworakowskiego oraz Wł. Wochniak (skrzypce). Rossini: Uwertura do opery „Włoszka w Algierze" wykona orkiestra; Tartini-Kreisler: Warjacje na temat Corellego odegra p. Wochniak; a) Beethoven: Adagio z symfonji IV-ej; b) Brahms: Tańce węgierskie wykona orkiestra; Bizet: Fantazja z op. „Poławiacze pereł" wykona orkiestra; Sarasate: Melodje cygańskie wykona p. Wochniak; a) Mussorgski: Taniec perski; b) Sousa: Marsz „Dyplomata" wykona orkiestra.

RADIO ZAGRANICĄ.

Berlin, 504 m. — godz. 16.30 — Koncert popołudniowy radjo-orkiestry berlińskiej; godz. 21 — „Pieśń" czwarty koncert z cyklu niemieccy romantycy (Weber, Robert Franz i in.).

Stuttgart, 446 m. — g. 20 — Jarmark w Pulśnicach 3-aktowy utwór Waltera Harlana, na zakończenie tańce XVI—XIX wieku, polonezy, lansiery, walce, polskie i mazurki.

Medjolan, 320 m. — godz. 16.35 — Jazzband; godz. 21.22 — Wieczór utworów lekkiej muzyki.

Rzym, 425 m. — godz. 21.25—„Cnotliwa Zuzanna" operetka w 3 aktach Gilberta.

Wiedeń, 531 m. — godz. 16.15 — Koncert popołudniowy: muzyka różnych kompozytorów między in. Wagnera wyjątki z „Lohengrina", potpourri z operetek Kalmana.

Praga, 368 m. — godz. 20 — Wieczór utworów Smetany.

WIADOMOŚCI FILMOWE

„WYNAJĘTA ŻONA".

Dwa kina warszawskie „Pan" i „Corso" wyświetlają jednocześnie dwa filmy Universal'u. Jeden z nich, zatytułowany niewiadomo dlaczego „Hazard życia" zalicza się do kategorji filmów sensacyjno-salonowych. Treść filmu, jakkolwiek szablonowa, jest jednak interesująca i wywołuje łagodne napięcie nerwów na widowni. Filmów takich jest wiele, lecz oglądać je można bez znudzenia, skoro są opracowane i sfotografowane tak starannie, jak „Hazard życia".

Marion Nixon, której więcej miejsca poświęcimy w jednej z następnych notatek spisała się bardzo dobrze. Szkoda naprawdę, że tak mało ją fotografują zbliska.

„Wynajęta żona" — to już film czysto salonowy. Oparty na szwedzkiej noweli Gösta Segerkrantza, został potraktowany przez reżysera — duńczyka Swena Gade bardzo poważnie Otrzymał bardzo kosztowną oprawę dekoracyjną i pierwszorzędną obsadę ról.

Rozkapryszone młode małżeństwo, kłótnia, separacja, obustronna zazdrość, udana zdrada, — wreszcie stuprocentowe przebaczenie — oto treść tego filmu. Z nieskomplikowanej tej fabuły reżyser stworzył film ładny i ciekawy.

Wykonanie ról dobre. Rasowa Virginia Valli i dawny partner Normy Talmadże — Pat O'Maley są na wysokości zadania.

SPORT

LEKKA ATLETYKA.

NOWE REKORDY W RZUCIE KULĄ

Przed dwoma zaledwie dniami donosiliśmy o ustanowieniu w Poznaniu, w czasie spotkania lekkoatletycznego Warszawa — Poznań, przez por. J. Barana nowego rekordu polskiego w rzucie kulą, który wynosi 12 m. 93 i pół cm.

Obecnie dowiadujemy się, że niemal w tym samym czasie poprawione zostały rekordy niemiecki i francuski w tejże konkurencji. Pierwszy ustanowił Schroeder rzutem 14 m. 62 cm., bijąc dotychczasowy rekord Soellingera o 29 cm., drugi natomiast Paoli — 14 m. 69 cm., poprawiając swój własny rekord o 47 cm.

Dużo jeszcze czasu upłynie, zanim dojdziemy w rzucie kulą do wyników „europejskich" — rzutu ponad 14 mtr., gdyż rekordzista nasz jest niemal bez konkurencji w Polsce. Pocieszać nas może jedynie fakt, iż w Europie znajdzie się jeszcze niejedno państwo, dla którego rekord Polski jest dotychczas... marzeniem.

TENNIS.

LENGLEN W AMERYCE.

Lenglen, która przybyła już do Ameryki, rozpoczęła już swój trening.

Przyjazd jej wzbudził duże zainteresowanie, a pierwsze jej ukazanie się w Madison Square Garden, gdzie wraz z Feretem rozegrała kilka setów przeciw parze miss Browne — Richards, zapowiadałoby zupełne powodzenie jej tournee po Stanach Zjednoczonych, gdyż na widowni zebrało się kilka tysięcy osób. Przeszkodzi jednak temu stanowisko Amerykańskiego Związku Tennisowego, który nie ma zamiaru dopuścić do spotkań pomiędzy amatorami i zawodowcami.

ZABAWY

WIECZORNICA PLASTYKÓW.

Plastycy Polskiego Klubu Artystycznego urządzają w czwartek 14 b. m. dla członków i wprowadzonych gości niezwykłą niespodziankę. Będzie nią „Wieczór wrażeń", na który złożą się produkcje artystów teatru „Qui pro quo".

Wystąpią pp.: Buczyńska, Jaśkówna, Ordonówna, Zimińska, Jarossy, Krukowski, Wojnar i Zdanowicz.

Pocz. o godz. 10-ej.

ZABAWY U RZEMIEŚLNIKÓW CHRZEŚCIJAN.

Komisja Dochodów Niestałych przy Związku Rzemieślników Chrześcijan w R. P. (Miodowa 14) podaje do ogólnej wiadomości o otwarciu 2-go sezonu z dnia 14-go października r. b. tradycyjnych czwartkowych wieczorów klubowych połączonych z koncertem i tańcami.

Udział w koncercie biorą siły wykonawcze jak: p. Janiszewski (wiolonczela) p. Roccik (humor), p. Szatkowski art. op. warsz. (śpiew—baryton), p. Chorwat (deklamacja) p. Lewandowski senior tenorów op. warsz. (śpiew—tenor). p. Henryk Smyka skrzypce), p. Szatkowski i p. Lewandowski (Duet). Początek o godz. 8-ej wieczorem. Wstęp dla pp. członków, rodzin i gości wprowadzonych.

KONCERTY

RECITAL ALEKSANDRA MICHAŁOWSKIEGO.

Dn. 16 b. m., t. j. w nadchodzącą sobotę, o godz. 8 w. ukaże się na estradzie Konserwatorjum Aleksander Michałowski, słynny wykonawca utworów Chopina. Koncert sobotni, który odbędzie się w przeddzień rocznicy śmierci Chopina, będzie wyrazem hołdu dla wielkiego poety tonu. Bilety u Gebethnera.

KONCERT POŁĄCZONYCH ORKIESTR WOJSKOWYCH W SALI KINO-TEATRU „COLOSSEUM".

Zamiast konkursów orkiestr wojskowych, cieszących się uznaniem szerokich kół publiczności warszawskiej, w roku bież. odbędzie się pod protektoratem gen. Wróblewskiego, Dowódcy O. K. Nr. 1, koncert połączonych orkiestr wojskowych o uroczystym programie.

Szczegóły podamy w najbliższych dniach. Koncert odbędzie się dnia 17 b. m.: o godz. 12 w południe. w sali kino-teatru „Colosseum".

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na środę, dn. 13 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).

Dziś wiecz. grany będzie starannie wznowiony Wagnerowski „*Holender-Tułacz*", z udziałem pp. Budziszewskiej, Jaroszówny oraz pp. Freszla (rola tytułowa), Dobosza, Michałowskiego i Janowskiego. Dyryguje p. A. Dołżycki.

Jutro piękna, historyczna narodowa opera Joteyki „*Zygmunt August*" — największy sukces operowy ubiegłego sezonu. W partji Barbary Radziwiłłówny wystąpi po raz pierwszy nowo zaangażowana świetna primadonna p. Lipowska. W dwuch pozostałych naczelnych rolach pp. Zboińska-Ruszkowska i w partji króla Zygmunta St. Gruszczyński. W piątek dawno nie grana romantyczna „*Dama pikowa*" Czajkowskiego.

NARODOWY (Plac Teatralny).

Dziś arcydzieło „teatru miłosnego" Mussetowski „*Świecznik*".

Joasia — Pancewiczowa, *Magdusia* — Olska, *Claveroche* — Leszczyński, *Imć Andrzej* — Orwid, *Wilhelm* — Solarski, *Fortunio* — Żabczyński, *Landry* — Wyrzykowski, *ogrodnik* — Izdebski.

Układ sceniczny i reżyserja dyr. Trzciński. Dekoracje W. Drabika. Pocz. o godz. 8-ej.

Jutro „*Świecznik*".

LETNI (w ogrodzie Saskim).

Dziś, w środę, i jutro, w czwartek, ostatnie dwa razy rozkoszny „*Liść figowy*".

Lucyna — Brydzińska, *Augustyna* —Łaska, *pani Feretti* — Rotter-Jernińska, *Alda Santelli* — Larys Pawińska, *Mimi Galardi* — Jaroszewska, *Erminja Farlanda* — Owczarska, *Emma* — Kopycińska, *Janina*— Lenerówna, *Floretta* — Zawadzka, *Mirandolina* — Nosarzewska, *Robert Doriana* — Różycki, *Jan Paweł Flandi* — Hnydziński, *Gustaw* — Lenczewski, *Santelli* — Norski, *Farlanda* — Rapacki, *Marelli* — Gielniewski, *Fryderyk Galardi* — Jarszewski, *Ludwiś* — Kurnakowicz, *generał* — Myszkiewicz, *Jan* — Tomasik.

Reżyser dyr. E. Chaberski. Pocz. o godz. 8 wiecz.

W piątek wznowienie prześlicznej, pełnej pogody i miłego nastroju kom. Forzano p. t. „*Dar poranka*", z Brydzińską i Różyckim w rolach głównych.

W próbach znakomita komedja Labicha p. t. „*Podróż p. Perichon*" ze znakomitym artystą A. Zelwerowiczem w roli tytułowej. „Podróż p. Perichon" ostatnio cieszyła się ogromnem powodzeniem. Reżyserja A. Zelwerowicza.

POLSKI (ulica Oboźna).

Jeszcze tylko do piątku włącznie czarująca komedja „*Osiołkowi w żłoby dano...*"

Michalina Therouanne — Malicka, *Vivietta Lamberi* — Modzelewska, *Odetta*—Grzywińska, *Fernanda Chantal*—Kozłowska, *Baronowa* — Munclingrowa, *de Laigneul* — Szpakiewiczówna, *Jerzy Bullains* — Węgierko, *Lucjan Versannes* — Buszyński, *Morange* — Serwiński, *Adolf*—Krzewiński, *Groom* — Żeleński, *Giraud* — Zajączkowski. Reżyser — Al. Węgierko.

Pocz. o godz. 8.

W sobotę premjera „*Dziejów Grzechu*" Żeromskiego.

MAŁY (Filharmonja, ul. Jasna).

Dziś „*Azaïs*" Verneuil'a, pogodna, wytworna farsa francuska.

Baron Würtz — Junosza Stępowski, *Feliks Borneret* — Maszyński, *Luguin, sekretarz barona* — Maliszewski, *Stromboli* — Staszewski, *Oktawjusz de Langeais* — Hierowski, *Konstantinowicz* — Dereń, *Franciszek, służący* — Zajączkowski, *baronowa Würtz* — Sulima, *Zuzanna Würtz* — Leszczyńska, *hrabina Romani* — Relewicz-Ziembińska.

Reżyser Aleksander Węgierko. Pocz. o godz. 8 wiecz.

NOWOŚCI (ul. Bielańska).

Dziś rewja z udziałem Francardiego i Bronowskiego, 2 przedstawienia 7.30 i 9.30.

ĆWIKLIŃSKIEJ I FERTNERA (Nowy Świat 63).

„*Ślubne łoże*", doskonała komedja F. Gandery z M. Ćwiklińską i A. Fertnerem oraz M. Chaveau, B. Kościeszanką, H. Pawłowską, W. Rolandem i W. Walterem.

Pocz. o godz. 8.30.

IM. FREDRY (ul. Śniadeckich).

Dziś wesoły wodewil „*Wściekły lotnik*" Tauroga. Pocz. o godz. 8.

ODRODZONY (Praga — Zygmuntowska).

Dziś i dni następnych „*Wampiry*" (W szponach czerezwyczajki) prof. K. Krzyżanowskiego.

TEATR NIEWIAROWSKIEJ (Ul. Jasna, róg Sienkiewicza).

Dziś przedstawienie zawieszone z powodu generalnej próby. Jutro występuje Teatr Niewiarowskiej z premjerą pięknej operetki Engel-Bergera „*Księżniczka Ilica*" (Bojarenbraut), w której tytułową partję odśpiewa znakomita śpiewaczka Wiktorja Kawecka. W innych rolach głównych występują pp.: Sokołowska, Dzierżanowska, Redo, Dembowski, Sempoliński, Miewicz, Staszyński i inni. Reżyseruje p. Julicz. Dyryguje p. Kochanowski.

POWSZECHNY (Leszno, róg Żelaznej).

Dziś o 8-ej „*Płomień*" (W szponach szatana) Mollera.

TEATR „ZJEDNOCZONYCH". (Wolska 32).

Dziś i jutro przedstawienia zawieszone.

W piątek premjera dramatu J. Komorowskiego „*Karpaccy Górale*" w nowych dekoracjach, ze śpiewami i tańcami. W rolach głównych pp. Łaniewska, Szczepańska, Wojciechowska, Nawrocki i Szafrański, który sztukę wyreżyserował.

PERSKIE OKO (Marszałkowska Nr. 125).

Dziś i jutro rewja „*Z ust do ust*". Pocz. o godz. 7.15 i 9.15.

QUI PRO QUO (Galerja Luksenburga, ulica Senatorska).

Dziś przedstawienie zawieszone z powodu generalnej próby jutrzejszej premjery.

OLIMPJA (Marszałk. 114)

W programie p. t. „*Precz z rozwodami*" wielkiem powodzeniem cieszy się skecz „*Bibamus*" w całkowitem wykonaniu primabaleriny Volksoper w Wiedniu p. Leny Stawińskiej. W próbach wielka rewja „*Warszawa — Tokjo*".

ELDORADO (Ulica Hoża 25).

„Teatr Eldorado" daje codziennie nowowystawiony program „*Dobrze jest*", w którym rzęsiste i zasłużone oklaski zbierają: Kociołkowska, Rostańska, Cybulski i Stróżewski.

MIGNON (Marszałkowska 81b)

Dziś i codziennie rewja polityczna w 2-ch częściach „*Zagłoba — Dyktatorem*" z p. Śliwińskim w roli Zagłoby, pp. Noskowska, Rapacka, Sarnecka, Hella.

WYSTAWA JUBILEUSZOWA J. FAŁATA.

Komitet Tow. Zachęty, przystępuje do urządzenia wielkiej jubileuszowej wystawy Juljana Fałata, która się ma odbyć w listopadzie r. b., za naszem pośrednictwem uprasza licznych posiadaczy dzieł mistrza, aby zechcieli je zadeklarować w kancelarji Tow., Plac Małachowskiego 3, osobiście lub telefonicznie (Nr. tel. 9-51) w godz. od 10—4 popoł.

Komitet równocześnie zaznacza, iż użyczenie prac Fałata na wystawę nie pociągnie za sobą dla ich posiadaczy żadnych kłopotów ani kosztów, gdyż po zgłoszeniu się — komitet zabierze i w następstwie odstawi na miejsce zadeklarowane utwory.



Nowinki z miasta

ROBOTY INWESTYCYJNE W MIASTACH PROWINCJONALNYCH.

Roboty, podjęte przez szereg miast prowincjonalnych, finansowane i wykonywane pod kierunkiem amerykańskiej firmy „Ulen et Co." posuwają się naprzód.

W Radomiu naprz. przy budowie wodociągów dowiercono już 3 studnie, wzniesiono wieżę ciśnień, ukończono budowę tymczasowej stacji pomp etc. Przeprowadzenie sieci miejskiej jest na ukończeniu. Projektowana jest jeszcze budowa stacji pomp. Wykonano też całkowicie w tem samem mieście sieć kanalizacyjną wraz z kolektorami. Trwają roboty przy budowie rzeźni, przyczem wykonano już połowę wszystkich prac.

W Lublinie na ukończeniu są roboty ziemne przy budowie rzeźni. Wykończono też część bocznicy kolejowej. Trwa budowa kolektorów, ulicznej sieci kanalizacyjnej oraz wieży ciśnień. W samym Lublinie zatrudnionych jest przy tych robotach około 1.000 robotników. Ogółem Radom wydatkował od początku budowy do 1 września r. b. na kanalizację 261,893 dolarów, na wodociągi 218.015 dolarów.

WIELKI WIEC WIERZYCIELSKI.

Dnia 14 b. m., t. j. w czwartek o godz. 8 wiecz. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krak. Przedm. 66) odbędzie się wielki Wiec protestacyjny przeciw ustawie waloryzacyjnej z dnia 14 maja 1924 r.

ZAWIADOMIENIE P. U. P. P. O WOLNYCH MIEJSCACH.

Z dniem 14 września 1926 r. weszło w życie na terenie m. stoł. Warszawy rozporządzenie p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej w sprawie obowiązku pracodawców zawiadamiania państwowych urzędów pośrednictwa pracy o każdem wolnem lub nowoobsadzonem miejscu.

W myśl przepisów tego rozporządzenia wszystkie zakłady pracy, znajdujące się w Warszawie, podlegające obowiązkowi zabezpieczenia robotników i pracowników miejskich na wypadek bezrobocia winny, poczynając od 14 września r. b. w terminie trzydniowym zawiadamiać P. U. P. P. w Warszawie (Ciepła 21, tel. 123-40) o każdem wolnem miejscu dla robotników i pracowników miejskich, podlegających obowiązkowi zabezpieczenia i o nowoprzyjętych robotnikach i pracownikach umysłowych tej samej kategorji.

Zawiadomienie to może być dokonane: 1) ustnie lub telefonicznie, przyczem zawiadomienie będzie wciągnięte do dziennika z adnotacją numeru, daty, godziny i osób: przyjmującej i składającej zawiadomienie. Na żądanie wydawane będzie pisemne potwierdzenie otrzymania zawiadomienia; 2) pisemnie, przyczem za datę zawiadomienia uważana będzie data pokwitowania z odbioru zawiadomienia, o ile zaś przesłane ono będzie pocztą lub telegraficznie — data stempla nadania.

Zawiadomienie o wolnych miejscach winno zawierać: nazwę i adres zakładu pracy, zawód i ilość poszukiwanych robotników i pracowników umysłowych, wymagane od nich specjalne kwalifikacje, warunki pracy i wynagrodzenia, datę od której miejsce wakuje, względnie będzie wakowało oraz czas, na jaki ma być zawarta umowa pracy.

Uwaga na młode dziewczęta!

Niebezpieczeństwo czyha

Wczoraj o północy do 16 komisarjatu zgłosiła się p. Antonina Żero, Olesińska 4 i zameldowała, że wczorajszego wieczora o godz. 8, podczas jej nieobecności 14-letnia córka Stanisława Żero, zabrała swą bieliznę i 10 złotych gotówki i uciekła z domu.

Stasia Żero jest piękną, wysoką blondynką o dużych, niebieskich oczach. Zaczepiali ją niejednokrotnie na ulicy rozmaici osobnicy, którzy obiecywali, że wywiozą ją do Ameryki i zrobią królową ekranu.

Czy nie wywieźli jej gdzieindziej?

Kradną, kradną

Helenie Szymańskiej (Śliska nr. 48) — bieliznę wartości 100 zł.

— Mikołajowi Pacanowi (Furmańska nr. 13) — garderobę wartości 200 złotych.

— Zelikowi Altmanowi (Waliców nr. 12) z przed domu nr. 4 przy ul. Karmelickiej — 54 koszule wartości 507 zł.

— Stanisławowi Michalakowi (Sochaczewska nr. 6) — garderobę męską i bieliznę wartości 250 zł.

— Aleksandrze Smigielskiej (Graniczna nr. 15) z przedpokoju — 2 palta damskie i garnitur męski na sumę 600 zł.

— Z firmy „Dom ekspedycyjny" przy ul. Nalewki nr. 13 — większą ilość wełny wartości narazie nie ustalonej.

— Moszkowi Blumentalowi (Nalewki nr. 9) — garderobę i bieliznę na sumę 500 zł.

— Władysławowi Ochockiemu z Raciąża gdy był pijany, małżonkowie Wacław i Kazimiera Błońscy (Syrokomla nr. 11) skradli mu z kieszeni 1,300 zł.

— Tomaszowi Urbaniakowi (Wilcza nr. 38) — garderobę wartości 1000 zł.

„III Tydzień Lotniczy"

ORKIESTRY WOJSKOWE W „ŁOBZOWIANCE".

W „Łobzowiance" przygrywają orkiestry wojskowe w godzinach 18—20, a mianowicie:

Dn. 13.10 orkiestra 30 p.p.: dn. 14.10 orkiestra 21 p.p.; dn. 15.10 orkiestra 36 p.p.; dn. 16.10 orkiestra I P.A.N.

Nie wątpimy, iż tłumy publiczności, które codziennie zapełniają „Łobzowiankę", cisnąc się wokół samolotu kpt. Orlińskiego, zwiększą się, zwłaszcza, iż danem im będzie wysłuchanie zajmującego koncertu naszych orkiestr wojskowych.

POPARCIE ELEKTROWNI I GAZOWNI.

Dyrekcje Elektrowni i Gazowni stołecznej zaofiarowały swą cenną współpracę podczas „III Tygodnia Lotniczego", podejmując się rozsprzedaży specjalnych mareczek, które doklejane będą jako dobrowolna dopłata do rachunków za elektryczność i gaz, oraz udzielając Lidze Obrony Powietrznej Państwa pomocy technicznej.

INWALIDZI A „III TYDZIEŃ LOTNICZY".

Spółdzielnia „Jedność Inwalidzka" powiadomiła Komitet Stołeczny L. O. P. P. o swej gotowości do wzięcia udziału w rozsprzedaży mareczek „III Tygodnia Lotniczego" przy sprzedaży ulicznej papierosów i zapałek.

Ten piękny czyn inwalidów zasługuje na wyróżnienie, zwłaszcza jeśli się uwzględni ciężkie warunki, w jakich pozostaje ogół inwalidów w Polsce i na specjalne gorące poparcie ze strony miejscowego społeczeństwa.

Wyścigi konne

Wszystkie kombinacje i przewidywania pokręcił najzupełniej deszcz ulewny.

Tor zmienił się w grzęzawisko, a wiadomo, iż totalizatorowicze inaczej myślą „na sucho", inaczej „na mokro".

Faworyci zmieniają się najzupełniej, gdyż pewne konie wprost pływają po błocie, niby kaczki, w przeciwieństwie do innyh zapadających w nie głęboko. Słowem lubią błoto na torze. Zupełnie jak niektórzy ludzie, nie mogący żyć bez błota.

Wczoraj błotne czworonogi używały do syta, gdyż chwilami zdawało się, iż to nie wyścigi lecz raczej jakieś regaty końskie... Zwłaszcza w pierwszych dwóch gonitwach, które odbyły się pompatycznie, bo z chmur niemal pompami lała się woda.

Dopiero w trzecim wyścigu niebo uspokoiło się, co niektórzy sportsmani tłomaczyli w ten sposób, iż maszyniści od deszczu zastrajkowali i poszli grać w totalizatora...

Mimo wszystko większe niespodzianki nie zdarzały się, dzięki temu, iż właściciele gromadnie wycofywali swych pupilów.

Na dzień dzisiejszy zapowiada się tor równie ciężki. Niełatwo w takich warunkach prorokować. Mimo to odważymy się, boć przecież za nietrafne przepowiednie nie kamienują. Stąd pochód dzisiejszych tryumfatorów oczami duszy, gdy tak można powiedzieć, przedstawia się nam:

I. *Fuga, Komtur.*
II. *Hugo, Iran.*
III. *Luxe. Epilog. Ilkor.*
IV. *Kimi Bagherra.*
V. *Ententa. Arystokratka.*
VI. *Etruria. Alfa. Murman.*
VII. *Antinous. Fiora, Mandagora.*
VIII. *Liwiec, Bajeczna.*

EDEK MICHALAK
kolporter



mówi na str. 5-ej.

...powodzić, to się powodzi dobrze, czasem jak wyjdzie „dodatek", a jest co ciekawego, to się zarobi wiele.

Jak przedłużyć życie?

Amerykański instytut „przedłużania życia" zdobył sobie u ludzkości ogromne uznanie, bo jego kierownik, dr. Fisk, poprostu wypowiedział walkę śmierci. Dr. Fisk oświadcza kategorycznie, że śmierć jest zjawiskiem nienormalnem.

Można wprawdzie umrzeć, jeśli się utonie, spali czy coś podobnego. Jeśli się jednak umiera z powodu jakiejś choroby, śmierć w tym wypadku jest jedynie wynikiem działania jakichś trujących substancyj, któremi organizm jest zarażony. Jeśli więc potrafimy się pozbyć tych substancyj, zdobywamy napewno warunki do dalszego życia.

Człowiek — powiada dr. Fisk — umiera dlatego tylko, że od dzieciństwa już oswajają go z myślą, że musi umrzeć. Jeżeli tylko zaszczepimy mu myśl, że nie potrzebuje umierać, wtedy napewno żyć będzie.

Ciekawe to, czy też wynalazca tego tak prostego sposobu przedłużenia życia potrafi go sobie skutecznie zaszczepić?

Zazdrość powodem zajścia

„Seminola", młot i nóż

Mała Hanka, zwana popularnie „Seminolą", dzierży w jasyrze serca całej młodzieży z ulicy Browarnej. Jak motyl z kwiatka na kwiatek, tak „Seminola" uczucia swe przerzuca z młodzieńca na młodzieńca. Nie można się też dziwić, że serca skrzywdzonych „flirtów" „Seminoli" ociekają krwią.

Ale żeby tylko serca.

Wczoraj również ociekła krwią twarz p. Romana Spychalskiego (Browarna 20) i pierś pana Aleksandra Filipczaka (Browarna 17). Obaj młodzieńcy kochali się beznadziejnie w małej Hance. Szli razem rano do roboty. Krótka wymiana zdań i pan Aleksander Filipczak wyrżnął w nos pana Spychalskiego, trzymanym w ręku młotem. Bluznęła krew i nóż Spychalskiego utkwił w piersi Filipczaka.

Zbyt zazdrosnymi, a przesiąkniętymi miłością dla „Seminoli" młodzieńcami zaopiekowała się policja i Pogotowie Ratunkowe. Seminola...

Hic mulier z Powiśla

Puszcza w ruch pięści

Przyciśnięty do muru „narzeczony"

Znanem jest powszechnie, że ludzie dużego wzrostu, czują specjalny pociąg do ludzi małych. Niewiadomo, czem się to dzieje.

Pani Julja Wasilewska (Marjensztad 6), osoba zacnej statury, bo rozporządzająca aż dwoma metrami wysokości, nie jest wyjątkiem z reguły. Wśród licznych swych zalotników, największym sentymentem obdarzała p. Julja maleńkiego litwina Michała Klikunasa (Długa 50).

Pan Michał dostępował dość często zaszczytu pijania kawy w domu pani Julji.

Pewnego wieczora, sentymentalna niewiasta znowu poczuła potrzebę napicia się kawy z Klikunasem, wysłała mu też zaproszenie.

Pan Michał stanął wobec zagadnienia: Kawa z piękną kobietą, lub... alembik z przyjaciółmi. Chwilę się zastanawiał i wybrał... alembik.

Pani Julja otrzymała pisemną odpowiedź, że jej „amant" czuje się niezdrów, wobec czego nie przyjdzie.

Ale, nie w ciemię bita niewiasta, nie uwierzyła wykrętnym słowom litwina i poczęła go szukać po mieście. Na ulicy Ludnej, opodal knajpki przedstawił się p. Julji następujący obrazek.

Pod murem, mocno nasiąknięty alkoholem, stał pan Michał Klikunas i dumał. Na twarzy p. Klikunasa rozlana była taka dobroć, taka radość życia, że... Pani Julja puściła w ruch pięści. W jednej chwili, twarz p. Klikunasa pokryła się siecią krwawych zadrapań, z kołnierzyka i krawata, posypały się strzępy, a czapka znalazła się w rynsztoku. Zmaltretowany nieszczęśliwiec reagował na razy p. Julji tylko oszalałym rykiem, co oczywiście zafrapowało policjanta.

Stróż bezpieczeństwa nadbiegł, rozejrzał się w sytuacji i począł interwenjować.

Panią Julję zabrała policja do komisarjatu, a p. Klikunasa Pogotowie do szpitala.

Protokół... sprawa sądowa... obdukcja.

Cylinder --- zasadą życiową



Kapelusz jest ogromnie doniosłą częścią głowy każdego artysty, zaś filmowego w szczególności. Jaką wagę do tego przywiązują sami artyści, świadczyć może olbrzymia ilość kapeluszy, jaką pozostawił po sobie Rudolf Valentino, — podobno aż sześćset.

Sławetny melonik Charlie Chaplina był przedmiotem specjalnej licytacji i został nabyty za wcale pokaźną kwotę.

Buster Keaton nigdy się nie rozstaje ze swoim płaskim kapelusikiem.

Cylinder wprowadził na film prawdopodobnie Maks Linder. Obecnie ma on godnego następcę (w tej przynajmniej dziedzinie) w osobie Raymonda Griffitha.

„W lecie, czy w zimie, — mówi o sobie Raymond Griffith, — na five o'klock'u, w podróży fodzią czy konno, słowem — wszędzie dobrze czuję się tylko w cylindrze. Uważam, że cylinder nadaje człowiekowi wygląd odświętny, a nie można przecież być nieuprzejmym względem człowieka odświętnie ubranego. Nie stosują się do tego jedynie dzieci oraz osoby uważające, że wypada deptać po moim cylindrze, gdy go postawię obok fotelu na podłodze.

Cylinder jest przyczyną stałego deficytu w moim budżecie. Już nieraz usiłowałem w siebie wmówić, że trzy cylindry na tydzień — to ilość w zupełności wystarczająca. Ja zazwyczaj już we czwartek stałem w obliczu katastrofalnego braku cylindrów.

Jeżeli chcecie zrobić mi upominek przy jakiejkolwiek okazji — poproszę o dwa, lub trzy cylindry numer 53.

Uliczni sprzedawcy gazet u siebie



W niedzielę odbyło się walne zebranie związku sprzedawców gazet, na którem omawiano sposoby poprawy bytu członków organizacji i metody opieki nad nieletnimi kolporterami.

CENA OGŁOSZEŃ: W tekście 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy) — 50 gr., Komunikaty — 75 gr. Zwyczajne (łam 10-szpaltowy) — 15 gr., Drobne 1 słowo — 10 gr.

Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62.

Prenumerata miejscowa i zamiejscowa Zł. 4.50. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska" Warszawa, Szpitalna 12. Telefony: 172-23 i 117-46. Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.